Rok II. Lwów, sobota 23. maja 1908. Nr. 497.

1 cent **GONIEC POLSKI** 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 11 przedpoł.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. | Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 | Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Administracya „Gońca Polskiego" i drobna sprzedaż znajduje się obecnie przy ul. Podwale l. 7.

Co dzień niesie?

I w nieszczęściu jest szczęście — mówi przysłowie — a przysłowia są, zdaniem uczniów VI. klasy gimnazyalnej — mądrością narodów. Że to przysłowie jest istotnie prawdziwe, przekonaliśmy się na naszych „towarzyszach". Spotkały ich bowiem w ostatnich czasach 2 nieszczęścia, a potem 2 szczęścia.

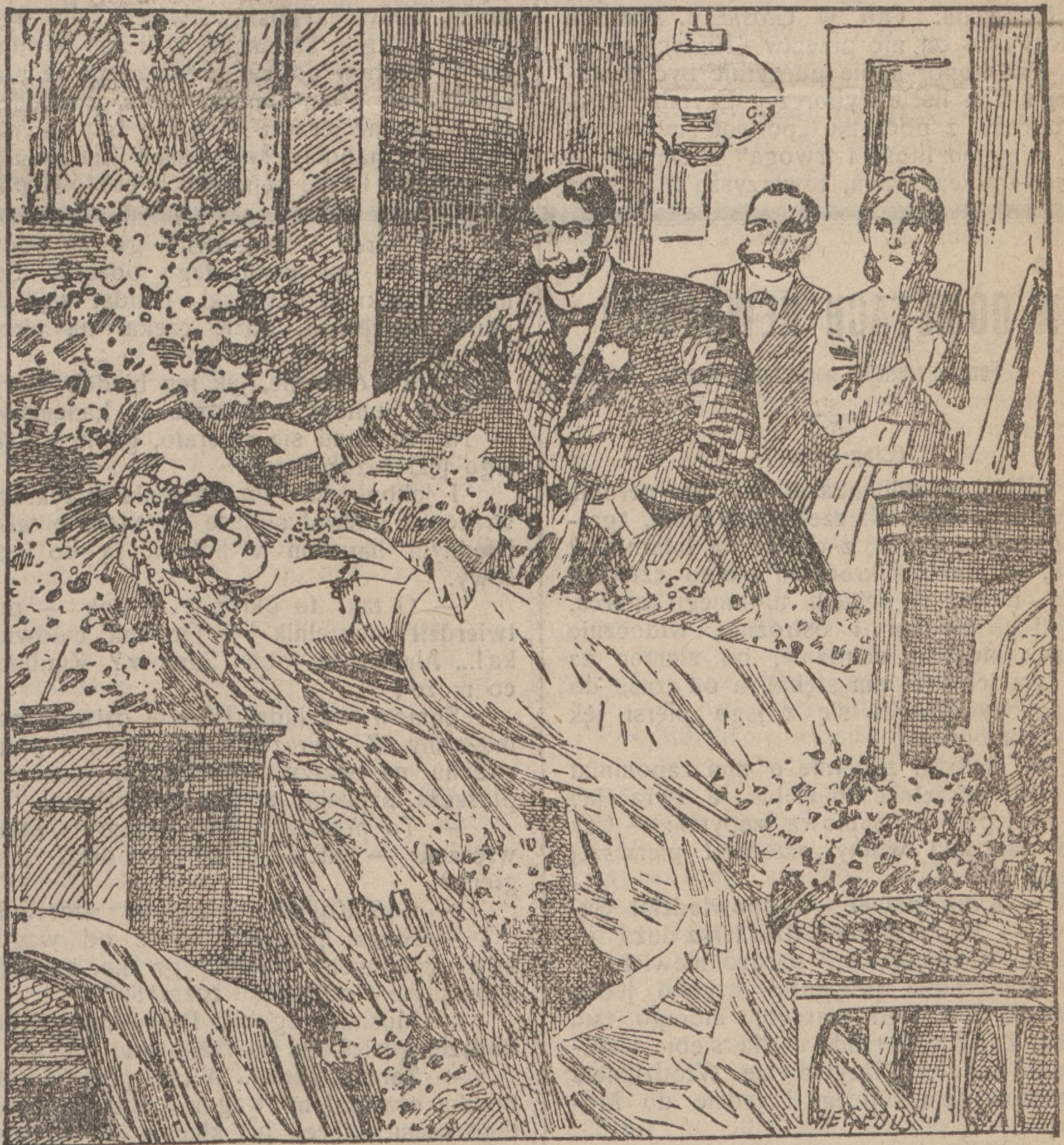
Pierwszem nieszczęściem — był Brzozowski, ideolog, społecznik, poeta, bard, a drugim towarzysz-ukrainiec, lwowski szczycik Hankiewicz. Brzozowski — była to natura prawdziwie szeroka, bo serce jego obejmowało jednem ramieniem cały naród polski, a szczególnie socyalistów, a drugiem cały naród ruski ze szczególnem uwzględnieniem policyi carskiej.

Tulił się do łona narodu i bole jego wyczuwał, trzymając jedną rękę na pulsie życia narodowego, a drugą w kieszeniach „ochrany".

Stąd taki wielki zachwyt towarzyszów dla niego, że umiał obiema rękami różne wykonywać funkcye, podczas kiedy towaszom dwóch rąk za mało do jednej operacyi w cudzych kieszeniach; stąd sława towarzysza-geniusza Brzozowskiego.

Tymczasem towarzysz-geniusz budziciel, czyli budzik życia narodowego — ten towarzysz za swoją ideową działalność brał od rosyjskiej policyi pieniądze, i tłómaczył swe postępowanie tak, jak na towarzysza przystało, że on chciał w ten sposób zrujnować finansowo wroga. A brał dużo, bo to także na towarzysza przystało.

Śmierć na kwiatach.



Aż oto niewdzięczny naród dowiedział się o tem i zamiast pomnik wystawić nowemu Wallenrodowi — krzyknął doń: Podły szpiegu. Od czegoż jednak jest Brzozowski towarzyszem?

Na zarzut taki, na to oplucie go, wyjął z kieszeni chusteczkę — którą czasami towarzysze noszą — obtarł ślinę, którą go opluto, oburzył się zupełnie, jak na towarzysza przystało i zażądał sądu nad sobą. Mamy nadzieje jednak, że sąd ten będzie dla niego łaskawym, bo towarzysz towarzyszowi oka nie widziobie, a zresztą sufrażystki lwowskie już znalazły w zwiędłych swych mózgach wytłómaczenie dla niego, mianowicie, że on to jest zagadką psychologiczną. Dla nas przedstawia się to jednak jako zgnilizna, a straszna to już musi być zgnilizna między towarzyszami, kiedy rosną tam takie kwiatki, jak towarzysz Brzozowski.

Lecz jeszcze nie opłakali towarzysze jednej straconej owieczki, kiedy na drugiej już zaczęły się pojawiać... parchy. Oto prasa w Królestwie opowiada, jak to nasz poczciwina Hankiewicz zaklinał się przed carską policyą, iż on socyalistycznej gazety: *Zemla* i *Wola* nie wydaje, jak prosił i błagał policyę, aby mu z tego powodu karyery nie psuła. Wprawdzie towarzysz Hankiewicz w *Głosie* „głośno" temu przeczy, ale zanadto głośno, tak, jakby chciał gwałtownym krzykiem zdusić te głosy oskarżenia przeciw szlachetnej swej osobie; tymczasem głosy te nietylko nie cichną, ale stają się coraz bardziej donioślе. Zdaje się zatem, że tow. Hankiewicz będzie wraz z tow. Brzozowskim zdobił panteon zdegradowanych wielkości socyalistycznych.

Byłaby się może partya po stracie tych dwóch „szczytów" rozpadła, gdyby nie nadspodziewany sukurs w osobie pana Marescha. Oto w *Głosie* p. Maresch „głosi", że on nic przeciw Hudecowi nie ma i za honor sobie poczytuje być na jednej z nim liście wyborczej. Czytając to — wyborców z początku „porwał śmiech pusty, a potem litość i trwoga" o zmysły — pana — przepraszam, towarzysza Marescha i postanowili go gruntownie połączyć z Hudecem. Wskutek tego podzielił nowo upieczony tow. Maresch los Hudeca i obecnie nad grobem jego politycznej karyery historya zatrzasnęła wieko z napisem: „jak żył mizernie, tak umarł", zaś ponad jego mogiłą tylko zbłąkany wróbel przeleci, gwizdając kołomyjkę, lub czerwony sztandar — o ile jest uświadomiony. Towarzysze jednak starają się Marescha pobudzić do życia i w ten sposób pocieszyć się po poprzednich stratach, a mają nadzieję, że Maresch ożyje jako czystej krwi towarzysz. A ponieważ w ostatniej chwili dowiadujemy się, że redaktor *Gońca* idzie na nieodpowiedzialnego redaktora *Głosu* i już w tym celu pożyczył sobie rycin od *Głosu* i pił brud..... brud... bruderszaft z Hudecem, więc jakżeż tu nie mówić, że towarzyszów prześladuje szczęście w nieszczęściu?

U nas i na świecie.

W miarę zbliżania się terminu wyborów do sejmu pruskiego ożywia się coraz bardziej

agitacya wyborcza w zaborze pruskim.

Podnieść przytem trzeba, jako objaw bardro dodatni, że, wobec ostatnich gwałtów pruskich, w zrozumieniu wspólnego niebezpieczeństwa, społeczeństwo uszeregowało się w jeden wielki obóz, którego programem obrona zagrożonego bytu narodowego. Co do szans tej walki wyborczej, to nie ulega już wątpliwości, że dzięki Ślązakom polskie Koło sejmowe wróci do Berlina w zwiększonej liczbie i mimo nowych ciosów zasiądzie w sejmie, co najmniej, o dwóch posłów więcej, niż było ich w ubiegłej kadencyi. Jeśli zaś stronnictwo centrum dotrzyma zawartego z polską stroną kompromisu, może powiedzie się odzyskać jeszcze dwa lub trzy dawniej stracone mandaty w Prusach Zachodnich i podnieść liczbę sejmowych posłów polskich z 13 na 17 lub 18, tak więc Koło polskie będzie silniejsze, niż było dotychczas, a to nowym stanie się dowodem, że społeczeństwo polskie w zaborze pruskim bynajmniej nie myśli o kapitulacyi nawet wobec tak srogich ciosów, jakie teraz w nie uderzyły.

Wedle ostatnich wiadomości z Wiednia, bardzo krytycznie przedstawia się

sytuacya parlamentarna w Austryi

skutkiem nieulegającego już wątpliwości rozbicia się bloku niemieckiego na tle ostatnich zajść uniwersyteckich. Jak donosi praska *Union*, w sytuacyi politycznej przygotowuje się nowa faza, wszystko bowiem przemawia za tem, że sojusz między stronnictwem chrześcijańsko-społecznem, a Niemcami wolnomyślnymi nie da się dłużej utrzymać i że w bloku niemieckim przyjdzie do przesilenia, które na konstelacyę parlamentarną i skład ministerstwa musi wywrzeć wpływ. Chrześcijańsko-społeczni zwrócili się już nawet do stronnictw prawicy, żądając, aby Polacy, Czesi i południowi Słowianie w danym wypadku utworzyli razem z nimi większość parlamentarną. Odbyły się w tym kierunku rokowania i będą dalej kontynuowane. Dotąd panują różnice zdań co do czasu, w którym ogólne przesilenie ma być inscenizowane. Prawdopodobnie chrześc.-społeczni wyciągną dalsze konsekwencye z rozłamu, na razie wyczekują jednak, jak ukształtują się stosunki między Niemcami wolnomyślnymi a rządem. Gotują się więc nowe trudności dla parlamentu, którego normalnej pracy grozi znowu ciężki zastój.

Smutna wiadomość nadchodzi z Królestwa Polskiego. Zdawało się, że powracają tam już zwolna normalne stosunki, zawichrzone przez anarchię, a tymczasem pokazuje się, że anarchia nietylko nie wygasła, ale nowe społeczeństwu gotuje ciosy. Mianowicie ukazała się w Warszawie tajemnicza odezwa jakiegoś

„Związku zemsty ludu pruskiego",

zapowiadająca ponowne akty krwawego terroru. Brzmi ona tak:

2)

W ODMĘTACH REWOLUCYI

Powieść z dziejów współczesnej Rosyi.

(Ciąg dalszy).

W tej chwili ukazał się na peronie dziwny pochód. Na czele szedł mały, zgarbiony człowieczek, z olbrzymią latarnią w ręku, za nim zaś kroczyło wolno czterech ludzi, niosąc na rękach ułomnego starca. Nieśli go zwolna i ostrożnie, widocznie jednak niedość ostrożnie, bo starzec za każdym ich krokiem stękał, a od czasu do czasu wydobywał się z jego piersi jęk przytłumiony.

— Byłbym zupełnie o nim zapomniał — rzekł naczelnik do siebie, a zwracając się następnie do Sumowa, zapytał: — Czy masz tam jaki wolny przedział pierwszej klasy?

— Kilka nawet — odpowiedział Sumow. — Na Wschód jedzie teraz dużo ludzi, ale wraca stamtąd bardzo niewielu.

— A zatem przygotuj szybko jeden przedział dla tego starego, którego tam niosą. Zamówił przedział dla siebie i służącego Fedora. Nazywa się Włodzimierz Lubassow, jest kupcem i jedzie do Moskwy.

— Naturalnie trzeba mu dać miejsce w wagonie sypialnym?

— Nie, zwyczajny przedział pierwszej klasy. Ten biedak nie może nawet leżeć, bo zaraz dusi go astma i dostaje reumatycznego łamania w kościach.

Sumow podbiegł do pociągu i otworzył drzwi wagonu. Tragarze wnieśli do środka starca i usadowili go na poduszkach. Po dokonaniu tego odeszli. Sumow zamknął drzwiczki i udał się do biura stacyjnego, gdzie czekał na niego naczelnik.

— To okropne, jak ten biedak cierpi — rzekł Sumow, wchodząc do kancelaryi. — Na płacz mi się zbierało, gdym słyszał jego jęki rozdzierające.

I jakby dla rozproszenia przykrego wrażenia, porwał stojącą na stole butelkę i jednym haustem wypróżnił ją do połowy.

— O tak, to okropny widok — potwierdził naczelnik. — Ot, los człowieka!... Ale, co to tobie, Sumow? Zgubiłeś co może?

Sumow wyglądał istotnie dziwnie pomieszany. Z wyrazem zdziwienia i przestrachu na twarzy, obszukiwał kieszenie płaszcza, szukając czegoś gorączkowo.

— To przecież zastanawiające - rzekł wreszcie — gdzie ja go zapodziać mogłem?

— Co? Kogo? — zapytał naczelnik.

— Klucz, przeklęty klucz od wagonów sypialnych! Miałem go na sznurku skórzanym i gdzieś mi zczezł!

— Musiałeś zgubić. Przypomnij sobie dobrze, gdzieś go po raz ostatni używał?

— Zaraz... zaraz... A tak, przed Chrabówką otwierałem wagon generała i od tego czasu więcej już klucza nie używałem. Ale wtedy go zgubić nie mogłem. Wiem napewno, że miałem go potem. Tak, nawet miałem go tutaj.

— Gdzie? W tym pokoju?

— Nie, na peronie. Jeszcze przed kilku minutami klucz był u mnie.

— Eh, to się znajdzie. Teraz to będzie trudno, ale w dzień każę go poszukać i przyślę ci. Tymczasem pożycz sobie klucza od konduktora.

— Mówisz, jakbyś nie wiedział, że konduktor nie ma klucza do wagonu sypialnego! — zawołał Sumow. — Od czasu tego pamiętnego napadu nocnego, o którym wiesz, konduktorom zabroniono mieć klucze od wagonów sypialnych i wogóle zakazano im nawet wchodzić do nich w nocy bez prowadzącego pociąg.

— Prawda, prawda! Hm, głupia sprawa! Trzeba więc szukać, ale prędko, bo już czas na odjazd. Chodźmy!

I po tych słowach wybiegli obaj szybko na peron.

Na rozkaz naczelnika oświetlono w jednej chwili cały peron, lecz wszelkie poszukiwania okazały się daremnemi. Klucza nigdzie nie było, jakby wpadł w wodę.

Do odjazdu pociągu brakowało jeszcze tylko dwie minuty. Sumow rozglądnął się z rozpaczą wokoło i wówczas wzrok jego padł na przedział, w którym umieścił nieszczęśliwego kupca. Jeżeli gdzie klucz zgubił, to tylko tam. Pomagał przenieść chorego do przedziału i ułożyć go na poduszkach, możliwe więc, że przy tej sposobności klucz wypadł na podłogę. W jednej chwili Sumow był już przy drzwiczkach przedziału i właśnie miał je otworzyć, gdy wtem ujrzał, że o parę kroków od niego stojący naczelnik, schylił się i podniósł z ziemi jakiś przedmiot.

— Znalazłeś?! — zapytał go.

— Nie! — odparł jakimś dziwnym, nienaturalnym głosem naczelnik i przyglądał się z uwagą przy świetle latarni podniesionemu z ziemi przedmiotowi.

Sumow zauważył, że był on mały, okrągły i świecący, coś w rodzaju pienią-

„Obywatele! Płomień rewolucyi, rozpalonej niedołężnemi rękoma, napozór dogasa. Zbójecki rząd i burżuazya, tryumfując, zaczynają się pastwić nad pokonanym przeciwnikiem, ludem polskim i narodem polskim! Panoszy się carska czynownicza psiarnia, pewna siebie: w fabrykach obcinają zarobki, oszukują i po dawnemu maltretują robotnika; po wsiach szlachta nie lęka się już strajków rolnych, łupić ze skóry zaczyna bezrolnego chłopa. Szkoły polskie pozamykane! Jednem słowem, położenie pełne rozpaczy! Wobec niego stoją bezmyślne partye polityczne; jedne próbują robić ugodę w Petersburgu, drugie układają plany przyszłej rewolucyi przy kuflu piwa, bezpieczne zagranicą. My, nieliczna garść ludzi, na wszystko zdecydowanych, stajemy, przed krajem jako Związek zemsty ludu polskiego i oświadczamy, że

zapalamy w kraju czerwoną pochodnię terroru.

Tępić będziemy bez miłosierdzia gorliwych pachołków carskich i bezecnych wyzyskiwaczy. Z 22 wyroków naszej organizacyi bojowej, spełniliśmy pierwszy w Kielcach na Afanasiewie! O każdym wyroku wykonanym, powiadamiać kraj będziemy! Niech żyje walka!"

Stoimy więc wobec nieodpowiedzialnego przed niczyim sądem komitetu, który nowe ściągnie klęski na nieszczęsne Królestwo i walcząc niby z rządem, wtrąci społeczeństwo znowu w odmęt orgii czynowniczych z jednej, walk bratobójczych z drugiej strony.

We Francyi i Anglii bardzo złe wrażenie sprawiło przyjęcie

poselstwa Mulej-Hafida

przez rząd niemiecki. Paryski *Temps*, używany do półurzędowych enuncyacyi ministerstwa spraw zagranicznych, pisze w tej sprawie: „Marokkończycy wystąpili z projektami i oświadczeniami śmiesznemi; mogłoby nawet wydawać się, że są więcej Niemcami, aniżeli Marokkańczykami. Jeden z posłów marokkańskich, Mohammed ben Azzur powiedział, że „Niemcy są braćmi Marokkańczyków, bo pewien szczep wandalów dotarł do Marokka, w wielu Marokkańczykach płynie krew germańska; a mieszkańcy skalistych wybrzeży są rzekomo potomkami wandalów w prostej linii". Ze względu na lichą sławę, jaką posiadają w historyi wandalowie, *Temps* wyraża wątpliwość, czy pokrewieństwo to Niemcom będzie pochlebiało, a dalej zestawia głosy pasy niemieckiej o Marokku i piętnuje ich przewrotność. Londyński *Daily Graphic* wyraża również oburzenie z powodu przyjęcia posłów Mulej Hafida w Berlinie i nazywa to postępkiem, nie dającym się wytłómaczyć, zdumiewającym i pożałowania godnym. Podnosi również że w stosunku do Marokka Niemcy, jako podpisane na traktacie w Algecirasie są sprzymierzeńcami Francyi, i że w takich warunkach stanowczo nie wypadało dawać wrogom Francyi posłuchu. Ha! Przekonywa się świat znowu, że zasadą polityki niemieckiej jest przewrotność w perfidyi.

Ukraińskie żale.

Po hajdamackiem wystąpieniu Petryckiego, które brutalnie odsłoniło istotny kierunek, oraz wartość polityki ukraińskiej i zdeskredytowało ją do reszty w oczach całego państwa i świata, postawili ukraińscy posłowie na onegdajszem posiedzeniu Rady państwa wniosek nagły w sprawie administracyi w Galicyi, a dla uzasadnienia tego wniosku zabrał głos p. Cegliński.

Wniosek, jak też jego uzasadnienie, miało widocznie na celu osłabienie wrażenia, wywołanego mową radykała Petryckiego. Zrozumieli ukraińcy, że niepotrzebnie zagrali w otwarte karty, więc p. Cegliński, aby ułagodzić oburzoną opinię, na wstępie swej mowy podnosi „z naciskiem", iż „terorystyczna metoda walki, jak w ogóle teroryzm sprzeciwia się zarówno duchowi narodu ruskiego, jak i politycznemu programowi wszystkich stronnictw ruskich, które uznają walkę legalną". Sili się następnie na zobrazowanie rzekomo strasznych prześladowań Rusinów w Galicyi, dla których porównania szuka aż w Syberyi, a to wszystko dla wykazania, że jeżeli nastąpiło straszne wykroczenie z porządku prawnego, to musiały istnieć także straszne przyczyny. Przyczyna zaś tkwi w galicyjskim systemie administracyjnym, którego hr. Potocki nie stworzył, ale który objął w spadku po swych poprzednikach i swą powagą patryfikował.

Po tej nieudolnej próbie potępienia zbrodni z równoczesną jej obroną, wywodził p. Cegliński całą litanię żalów do Polaków, żalów tak oklepanych i tak od *a* do *z* nieprawdziwych, że nawet wróble na dachu wierzyć im nie chcą.

W odpowiedzi zabrał głos dr. Głąbiński, który zaznaczywszy, że nawet niesumienna agitacya i rozbudzanie namiętności muszą sprowadzić pożądaną reakcyę i utorować drogę prawdziwemu postępowi, podniósł, że radykalne ukraińskie stronnictwa, przejęte zaczerpniętą z historyi chęcią zemsty, próbują, za pomocą wszelkich środków, z jednej strony podjudzać naród ruski w kraju, a z drugiej strony obałamucić polityczne czynniki państwa i całego świata zewnętrznego, co do faktycznych stosunków w kraju naszym. Podnoszenie niesłusznych żalów ze strony Rusinów w parlamencie austryackim jest możliwem dlatego jedynie, że ani ludy austryackie, ani ich zastępcy, a nawet większość organów rządu centralnego nie zna Galicyi. Mowca stwierdza, że administracya galicyjska nie jest polską, tylko austryacką i wykazuje słabe stony administracyi, szkodliwe dla całego kraju.

Następnie na podstawie danych statystycznych wykazuje rozwój ekonomiczny i kulturalny Rusinów w Galicyi i brak podstaw do skarg.

Imieniem rządu zabrał głos, minister spraw wewnętrznych, Bienerth, stwierdzając, że narzekania na prześladowanie ludności ruskiej przez polityczne władze

---

dza lub amuletu. Kiedyindziej byłby zapytał, co to takiego, ale w tej chwili, zajęty kluczem zgubionym, nie miał nawet na to czasu. Dzięki temu nie spostrzegł także, że ten mały, okrągły i świecący przedmiot, wywołał na twarz naczelnika wyraz trwogi i przerażenia.

Sumow otworzył tymczasem drzwi przedziału i spojrzał do wnętrza. Widok, który go tam uderzył, musiał być wstrząsający, skoro, mimo zaniepokojenia z powodu zgubienia klucza i obawy przed odpowiedzialnością, gdy go nie znajdzie, nie wszedł nawet do środka, lecz szybko drzwi zamknął na nowo i zeskoczył ze stopnia na ziemię. Tutaj przeżegnał się trzy razy i rzekł głosem drżącym:

— Będziemy mieli trupa, bo ten tam kona.

Sądził, że mówi do naczelnika, ale na miejscu, na którem naczelnik stał przed chwilą, nie było już nikogo. Zdziwiony tak nagłem jego zniknięciem, Sumow spojrzał w stronę peronu, myśląc, że zapewne tam poszedł, ale i na peronie naczelnika nie było. Usłyszał natomiast w tej samej chwili krótki rozkaz: „Jazda!" Mógł go wydać naturalnie tylko naczelnik, ale czy to był jego głos? Brzmiał tak dziwnie, głucho i nienaturalnie, że Sumow zawahał się i dopiero po chwili dał gwizdawką sygnał do ruszenia.

II.

Tajemniczy starzec.

Od dwudziestu już minut pędził z hukiem pociąg syberyjski wśród ciemności nocy...

W przedziale, w którym znajdował się kupiec Lubassow, panowała przez cały ten czas cisza. Jęki, które tak przerażały Sumowa, ucichły. Chory leżał ciągle na poduszkach w tej samej pozycyi, w jakiej go na nich ułożono, ale trudnoby w nim było poznać tego nieszczęśliwego, którego widzieliśmy na peronie. Twarz miał spokojną, wzrok pogodny, ani śladu nie znać było na nim cierpienia. Leżał z przymkniętemi oczyma, otwierał je tylko od czasu do czasu, a wówczas wzrok jego zatapiał się bystro w ciemności nocy, jakby chciał je przebić. Widać było po nim, że czeka na coś i niecierpliwi się.

Służący jego siedział po przeciwnej stronie, z twarzą, przyłożoną do szyby. Na kolanach jego spoczywała mała karteczka papieru, w ręku trzymał ołówek i bawił się nim machinalnie, obracając go w palcach. Patrzył z uwagą na dwór i ilekroć mignęła mu przed oczyma latarnia sygnałowa lub zabłysło światło z okien domu budnika, wówczas notował na karteczce jakieś cyfry.

Nagle rozległ się głuchy łoskot. Starzec drgnął, otworzył oczy i zapytał głosem przyciszonym:

— Fiodor, co to było?

— Most żelazny.

— Ah, już! Lecz, czy tylko jesteś pewny, że pociąg nie zatrzymuje się przed Kurganem?

— Tak, panie; wiem o tem napewne.

— Czy przedziały boczne zajęte?

— Nie, w całym wagonie nie ma ani żywej duszy.

— Bardzo dobrze!... bardzo dobrze! — rzekł Lubassow jakby do siebie, a następnie, zwracając się do służącego, rzekł szeptem, ale z dziwnym naciskiem: — A więc pamiętaj! Gdy pociąg minie Duchowlewkę i dwudziestą drugą budkę strażniczą...

— Nie pierwej?... — zapytał garbus z wyrazem przestrachu i odjął na chwilę twarz od szyby, ale spotkawszy się z rozkazującem spojrzeniem swego pana, odwrócił znowu głowę i mówił, wpatrując się w ciemności nocy: — To musi się stać pomiędzy pięćdziesiątym drugim, a pięćdziesiątym trzecim domkiem budnika. Tylko tam można to zrobić. Noc ciemna, choć oko wykol, a tam są tylko dwie latarnie na całej długości, od jednej budki do drugiej. Pociąg kilkakrotnie skręca, ale potem już biegnie prosto. To najlepiej dobrane miejsce; można tam działać bezpiecznie i bez najmniejszej obawy.

— Ile naliczyłeś dotąd strażnic?

— Minęliśmy właśnie jedenastą.

— Więc jeszcze dość mamy czasu, lecz można się już zwolna przygotować. Zgaś lampę, Fiedor!

Służący wypełnił rozkaz i w przedziale zapanowały ciemności. Ucichła także rozmowa. Dopiero po godzinie może rzekł służący cicho do Lubassowa:

— Czterdziesta ósma, panie. Już czas!

W dwie minuty potem otworzyły się drzwiczki przedziału i stanął w nich mężczyzna z czarną półmaską na twarzy. Uchwyciwszy się silną ręką ram drzwiczek, zszedł na stopień i ostrożnie zaczął posuwać się po nim ku dalszym wagonom, przeskakując w miejscach, gdzie były przedziały między wagonami, z jednego stopnia na drugi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Galicyi są pozbawione wszelkiego uzasadnienia. Zaznaczył, że rząd uznaje konieczność pomnożenia wszystkich władz administracyjnych w Galicyi. Nawiązując do popełnionej zbrodni, stwierdza z ubolewaniem, że nie wahano się przedstawić skrytobójstwa, jako czynu patryotycznego. Minister podnosi zalety św. p. hr. Potockiego, jako naczelnika kraju, który wobec wszystkich strzonnictw przyjęty był duchem pojednawczym, wreszcie oświadcza, że rząd poprze usiłowania nowego namiestnika, w jego dążeniach do osiągnięcia silnej i wobec wszytkich warstw ludności, sprawiedliwej administracyi.

Po zamknięciu dyskusyi wybrano mowców generalnych. Czego się można było spodziewać, do głosu za wnioskiem ukraińców, zapisał się socyalista Daszyński i jego też wybrano mowcą generalnym za. Przeciw przemawiać będzie hr. Dzieduszycki.

List reportera.

(Już wiem jak ludzi wdzięcznie mianować, — Nieobraźliwa, a raczej nieobrażająca świnia i różnorakie z onej pożytki. — Mój modus, jakiego w przyszłości trzymać się będę).

Teraz już wiem na pewne, czego się trzymać i jakie ludziom nadawać określenia, chcąc im wyrazić uczucia sympatyczne, albo zgoła miłosne. Bardzo wdzięcznem według orzeczenia sądu krajowego w Krakowie jest wyraz „świnia". Tak sędzia tamtejszy dr. Kaiser aż dwa razy zawyrokował, orzekając, że niejaki Schmid szwab z rodu, który nazwał Polaka Czajkowskiego „świnią" — nie popełnił żadnej obrazy. Czajkowski — jak o tem Szan. Redakcya szerzej pisała — strzelił za to Schmidowi dwa razy w... mordę, wprawdzie nie z brauninga, tylko tak z wolnej ręki, pięciopalcowej, i tym rękoczynem wymierzył sobie pozasądową satysfakcyę. Widocznie ten pan Czajkowski, mimo dwukrotnego, odmiennego orzeczenia sędziego Kaisera, uważał, że „świnia" jest grubą zniewagą, a taka zniewaga wymaga mordobicia, które też zdrowo uskutecznił.

Na tem byłaby się ta „świńska" afera skończyła, gdyby nie lwowski korespondent *Przeglądu*, który donosząc o tej całej sprawie, udowodnił czarno na białem (n. b. w swej korespodencyi) że „świnia" nie może być obrazą, skoro ze świni robi się u Naftuły doskonała a tania „mała wieprzowa", i skoro od świni pochodzi pyszna szynka świąteczna na Wielkanoc, a nadewszystko w naszym politycznym i rozpolitykowanym aż do spodu kraju, polityczna „kiełbasa wyborcza". Również niezaprzeczonym faktem jest, że mamy mnóstwo ludzi, którzy wszystkie wyżej wymienione specyały nietylko z apetytem jadają, ale w miarę sprzyjających okoliczności wprost pochłaniają, żadnego do świniny wstrętu nie objawiając.

Tak np. notorocznymi amatorami „małej wieprzowej" są nasi Ukraińcy. Onegdaj po zapadłym w Wiedniu wyroku na Sienkiewicza, skonsumowano u Naftuły coś bez mała 2000 porcyj — i jeszcze zabrakło, taki był we Lwowie między hajdamakami jubel. Szynki wielkanocne połykają znowu bez miary i wagi amatorowie świątecznych wyżerek, na których brak uskarżać się nie możemy, t. j. na brak amatorów; jest bowiem raczej przeciwnie, mianowicie, że amatorowie utyskują na brak wyżerek. Co się tyczy wreszcie kiełbasy wyborczej, to ta „odchodzi" już nie kilo — ale myriametrami i znika w czeluściach paszcz nienasytnych hyen wyborczych, jak to można było obserwować dokładnie, w zeszły wtorek we Lwowie.

Skoro więc „świnia" cieszy się taką u ludzi sympatyą i miłością, *ergo* — zdaniem *Przeglądu* — należałoby ją raczej wziąć do wokabularza nazw czułych i pieszczotliwych, aniżeli uważać za obrazę.

Co do mnie, muszę powiedzieć, że mi się to rozumowanie bardzo, a bardzo podoba, i dlatego postanowiłem od dziś dnia wyciągać z niego i w praktyce konsekwencye, mianowicie, jeśli będę mówił o tych lub owych „naszych sympatycznych", którym z tym komplimentem będzie bardzo do twarzy. Proszę też Szanowną Redakcyę aby mi pozwoliła, gwoli urozmaicenia stylu, posługiwać się także specyalną nomenklaturą lwowską, służącą do określenia rozmaitych odmian rasy świńskiej. Mam tu szczególnie na myśli t. zw. „świńtucha" bardzo u nas rozmnożonego, a niemniej częstego „szwajnoge", którego na gruncie lwowskim wykrył i dokładnie opisał ś. p. Henryk Rewakowicz.

Zapowiadam więc, że jeśli kogoś tak nazwę, to nie będzie to żadną obrazą, a gdyby mnie skarżyć chciano, to powołam się na orzeczenie sądu kraj. w Krakowie i na autentyczną (!) interpretacyę tego wyroku, w *Przeglądzie* wydrukowaną.

Co się zaś sędziego Kaisera tyczy, podaję Czytelnikom logicznie myślącym do rozwiązania następujący syllogizm:

Świnia nie jest obrazą, Kaiser nie jest obrazą —

A zatem — co z tego logicznie wynika?

Wasz reporter.

Pomnik hr. Andrzeja Potockiego.

Komitet, zajmujący się sprawą pomnika ś. p. Andrzeja hr. Potockiego ogłasza następującą odezwę:

Społeczeństwo nasze ma spełnić obowiązek.

Że go zrozumiano od razu, najlepszym dowodem ów jednomyślny głos, który w dniu 12. kwietnia rozbrzmiał z żywiołową siłą:

Andrzej Potocki musi mieć pomnik we Lwowie!

W tem mieście, które było najbliższym świadkiem Jego działalności na stanowiskach marszałka krajowego i namiestnika, a stało się, niestety, widownią Jego tragicznego zgonu — w tem mieście stanąć musi ze spiżu odlana ta postać, która za życia uosobiała iście spiżową niezłomność woli, hart wielkiego ducha, torującego jasne szlaki przyszłości niestrudzoną pracą około zadań chwili dzisiejszej.

Padł na stanowisku, ze słowami wiary i miłości na ustach, a bez słowa skargi — padł jak bohater, z ręki morderczej, która mierząc w szlachetną pierś wielkiego obywatela kraju, usiłowała zadać cios całemu narodowi.

Pomnik Andrzeja hr. Potockiego we Lwowie ma być nie tylko protestem przeciw zbrodni ohydnej, lecz zarazem widomym znakiem, że jeśli ręka mordercy mogła przeciąć pasmo dni życia człowieka, nie zdołała w niczem naruszyć Idei, jaką On przedstawiał.

Albowiem Andrzej Potocki z życiem swem, pełnem szlachetnego trudu, i śmiercią tragiczną stał się symbolem niezmożonej pracy obywatelskiej, gorącej a rozumnej miłości Ojczyzny, niezłomnej, a zawsze sprawiedliwej woli, i poświęcenia bez granic dla sprawy pojednania, zgody i powszechnego dobra.

Z milczącego głazu i zimnego spiżu wołać będzie głos żywy i najdalszym narodu polskiego pokoleniem podawać hasło wytrwania, ofiary i miłości Ojczyzny.

Pomnik ten, mówiący o wielkości i znaczeniu straty, jaką społeczeństwo nasze poniosło, będzie nie tylko dowodem wdzięczności współczesnych, lecz nadto świadectwem, żeśmy wszyscy, wszyscy bez wyjątku, zarówno do dźwigania gmachu przyszłości powołani, pojęli naukę z ofiarnego życia i bohaterskiej śmierci Andrzeja Potockiego płynącą i że tę naukę przekazujemy potomnym.

Wiemy, że kraj nasz ubogi; wiemy, że ma przed sobą ważne i wielkie, społeczne i humanitarne zadania; jesteśmy jednak przekonani, że zadania te przyjdzie łatwiej i bardziej ochoczo wykonać, gdy ów pomnik-symbol poruszać i zagrzewać będzie serca współczesnych i potomnych pokoleń, wskazując im twardy obowiązek obywatelskiego życia i chwałę śmierci w jego obronie.

W tej myśli odwołujemy się do ogółu naszego społeczeństwa, albowiem pomnik Tego, ktory życie swe dla obowiąku poniósł w ofierze, ofiarnym groszem wszystkich winien być wzniesiony.

Niech płyną datki i większe i małe i choćby najmniejsze, na dowód, żeśmy pojęli przykład tego życia i tej śmierci, że pójdziemy za nimi skupieni i silni.

Lwów, w maju 1908.

Krajowy Komitet budowy pomnika: Przewodniczący: *Stanisław Badeni*. Zastępcy przewodniczącego: *Stanisław Ciuchciński*, *Włodzimierz* hr. *Łoś*, *Leon* hr. *Piniński*. Sekretarze: dr. *Stefan Skrzyński*, dr. *Janusz Przygodzki*.

Polska świnia.

Spotyka mię dzisiaj stary znajomy i zdaleka już woła:

— Jak się masz polska świnio!

Taka mię pasya porwała, że nie czekając na dalszy ciąg, jak kropnąłem w gębę, to aż mu cwikier z nosa spadł.

Podniósł go, obtarł, a umieszczając troskliwie na nosie, z najspokojniejszą miną, zaczyna się tłómaczyć!

— Ależ dlaczego ty się do dyabła irytujesz, jeśli jest czarno na białem, że „polska świnia" nie jest żadną obrazą i choćbyś do samego Krakowa pojechał, kazał się zaprowadzić do pewnego radcy sądowego i powiedział mu: „Panie polska świnia!" to onby się nawet nie obraził, a prosił usiąść i potraktował papierosem. Ja sam wysłałem do niego widokówkę zaadresowaną „WP. N. N. radca sądowy i polska świnia w Krakowie" w której czynię mu uznanie za zrehabilitowanie świni. I ręczę ci, że będzie to dlań najlepszą zachętą w dalszej pracy rehabilitacyjnej i tak jak świnia, tak samo i bękart, złodziej, oszust, łajdak itd. dostąpi obywatelstwa i będzie w ustach nietylko ulicy ale i tej lepszej publiczności. My mój kochany, musimy się już raz otrząść z tej głupiej pruderyi czy Bóg wie czego i nazywać rzeczy po imieniu, bo i łatwiej sens zrozumiemy i lepiej wyjęzyczyć się potrafimy. Weźmy taką dajmy na to rozprawę sądową. O ile to byłoby lepiej człowiekowi, gdyby nie był skrępowany paragrafami, a mógł w oczy powiedzieć

sędziemu, co o nim myśli, *nota bene*, po niekorzystnym dla siebie wyroku.

Całe szczęście, że znalazł się choć jeden człowiek nieuprzedzony, któremu kiedyś z przyjemnością powiem w oczy; „ty polska świnio! i będę pewny, że nic mi za to nie zrobi, a wy już psy na nim wieszacie, szkalujecie go jakby Bóg wie, co zrobił.

Doprawdy, lepiej mieć do czynienia z prawdziwie wykształconymi ludźmi i nieuprzedzonymi, niż z tobą, który za byle polską świnię po gębie pierzesz. I rozsierdzony okrutnie poszedł w dalszą drogę.

Z teatru. (Hanako).

Przybyła do nas z dalekiego Wschodu, z Japonii, zawitała w wędrówce po Europie, aby nas zachwycić swą grą, dać poznać ducha dramatu, a tem samem i życia japońskiego. Przenieść nas na chwilę w te odległe, a tak ciekawe dla nas krainy. O dramatach samych autora japońskiego Loi-Fu, nie wiele da się powiedzieć, bo mieliśmy tylko treść podaną w programach. Wiele za to da się powiedzieć o świetnej grze p. Hanako i jej trupy.

Dramat japoński jest dramatem zewnętrznym, nawskróś realistycznym. Nie ma tam, tak jak w naszych współczesnych dramatach, problemów psychicznych, które autor chce rozwiązać, nie ma konsekwencyi psychicznej, która stwarza dramat w duszy bohatera. Jest za to życie tak oddane, jak się ono codziennie Japończykom przedstawia. Wystarczy przytoczyć świetną scenę, w której Otake przynosi tłumok, nie mogąc się uporać z ciężarem, i później jej, gdy się stroi w szaty swej pani, doskonale przez panią Hanako oddaną. To też aktor japoński dostosowuje się do realizmu dramatu, gra ruchami i mimiką, aby wywołać pożądany efekt. Nas mogą tu pewne rzeczy dziwić, mogą wydawać się przesadzonemi, bo nie znamy życia japońskiego.

Trupa p. Hanako jest doskonale z nią zgraną, doskonale dostosowuje się do świetnej gry swej przewodniczki, a gra ta jest wprost mistrzowską. Nadzwyczaj umiejętnie oddaje ona sceny śmierci, z drobiazgowością szczegółów.

W dramacie pod tytułem: „W herbaciarni“, gdy umiera uduszona przez Sanzę, widać, jak pragnie gwałtownie powietrza, jak ruchy stają się coraz słabszymi i słabszymi, wreszcie ustają i następuje śmierć. W drugim dramacie Otake umiera uderzona nożem w piersi, rzuca się, krzyczy, upada na ziemię, zrywa się znowu, aby wyczerpana znów upaść. Powoli rysy jej zaczynają się zmieniać, chwyta gwałtownie powietrze, potem coraz wolniej, aż póki nie skona. Scena ta wywiera olbrzymie wrażenie, zwłaszcza, że przed chwilą widzieliśmy ją rozradowaną oświadczeniem się jej Gaushitshi.

Publiczność przyjęła panią Hanako, tak, jak na to zasługuje. Teatr był wypełniony po brzegi, a po skończeniu każdej sztuki, przez długą chwilę sypały się oklaski.

Jan Trzcieniecki.

Heroina.

Siczyńska została wypuszczona na wolność. Narodowa męczennica opuszczając więzienie, zdusiła palcami nos i chlapnąwszy zawartością na ziemię, wypowiedziała wielkie słowa: *„Naj narid wydyt szczo Siczyńska jide.* Ale „narid“ jakoś nic nie widział. Dryndziarz, policyant i dwóch nieprzyzwoitych jakichś andrusów stanowiło cały „naród“, który miał ją widzieć i podziwiać. Żadnych bram tryumfalnych, żadnych wieńców, muzyk, okrzyków, mów, — nic wogóle z tych marzeń, jakiemi się w więzieniu karmiła, nic coby ją odrazu postawiło na stanowisku Matki Narodu.

Biedna! Cała jej duma, cała anabicya, wszystkie sny i marzenia o wielkości, sławie i znaczeniu, rozwiały się z przestąpieniem progu więziennego.

I na toż ona wychowywała synów, natoż karmiła własną piersią, nato głodziła się od południa do kolacyi, aby taką odebrać nagrodę?

I to ma być nagrodą za jej męczeństwo narodowe?

Jeden syn defraudant to jedna sława, drugi morderca to druga sława, a ona to nic?! A sztrosak, a kibel, a pęcak — małoż im jeszcze tego?

Zginie ukraiński naród, jeśli tak swoją męczennicę szanuje, zginie jeśli zapomniał o tej, która takich „heroiw“ na świat wydała. Hańba mu, na pohybel!

Ot, taka Potocka naprzykład: ani synów podobnych nie miała, ani w kryminale nie siedziała, ani głodówkę nie urządzała, a wszyscy ją sławią, czczą, podziwiają, łączą się z jej smutkiem i rozpaczą, a o niej, o Siczyńskiej, której nawet dotychczas nic na otarcie łez nie dali, nikt nie pomyśli.

Zmarniał naród ukraiński, zmarniał *„zo wsim“* jeśli w bohaterstwie bohaterek bohaterstwa nie widzi.

Żeby choć sztakańczyk sznapatyrki, albo tiutiunu! A to nic.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Julyi, gr. kat. Isayi pror.

Jutro rzym. kat. Drezydera, gr. kat. Symeona.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W piątek II-gi i ostatni występ gościnny „Hanako“ japońskiej tragiczki z własną trupą.

W sobotę o godz. $3^1/_2$ po południu dla młodzieży szkolnej „Świętoszek“, komedya w 5 aktach Molier'a. — o godzinie $7^1/_2$ wieczorem „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach Fr. Lehára; z panią Miłowską.

W niedzielę o godz. $3^1/_2$ po południu „Bakcyle miłości“, krotochwila w 3 aktach, nap.A. Walewski. — O godz. $7^1/_2$ wiecz. „Cavalleria rusticana“, opera w 1 akcie P. Mascagni'ego. Zakończy: „Pajace“, opera w 2 aktach z prologiem Leoncavalla. IV-ty gościnny występ Gemmy Bellincioni i występ Augusta Dianni.

Jubileusz profesora Straszewskiego. Onegdaj w sali uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, odbył się uroczysty obchód ku uczczeniu 30 letniej pracy profesorskiej dra Maurycego Straszewskiego, profesora filozofii ścisłej i pedagogii. Na uroczystość przybyli wszyscy obecni i wielu dawnych uczniów profesora Straszewskiego oraz niemal wszyscy profesorowie innych działów.

Wiadomości kościelne. Archidyecezya lwowska ob. łać.: Porządek wizytacyi kanonicznej dekanatu lubaczowskiego, której dokona ks. biskup Bandurski, zmieniony został następująco: Wizytacya odbędzie się 30. maja w Horyńcu, 31. maja i 1. czerwca w Lubaczowie, 2. czerwca w Kobylnicy, 3. czerwca w Łukawcu, 4. i 5. czerwca w Dzikowie starym, 6. i 7. czerwca w Cieszanowie, 8. i 9. czerwca w Płazowie, 10. czerwca w Narolu, a 11. i 12. czerwca w Lipsku.

Egzamin konkursowy złożyli: ks. Władysław Jeżewicz, katecheta szkoły żeńskiej im. Mickiewicza, we Lwowie, ks. Adam Łańcucki, wikary w Żydaczowie i ks. Leopold Mikrut, ekspozyt w Dołhy wojniłowskiej.

Dyecezya krakowska, Instytuowani: ks Franciszek Prezentkiewicz na probostwo w kościele śląskim, ks. Ludwik Choróbski, na probostwie w Jordanowie. Administratorami mianowani: ks. Wojciech Sidziński w Regulicach; ks. Walenty Krzanok w Budzowie.

Konkurs na probostwo w Regulicach i Budzowie rozpisany z terminem trwania do 15. czerwca.

Dyecezya przemyska ob. łać. Prezentę na opróżnione probostwo w Stanach otrzymał Tadeusz Stachurski, wikary w Rzeszowie.

Bank rolniczy zaprowadził z dniem 21. b. m. jednorazowe urzędowanie od g. 6 rano do g. 3 popołudn., aż do odwołania.

Loterya na sanatoryum nauczycielskie. Wydział kraj. „Ogniska nauczycielskiego“ komunikuje: Już nadeszło z ministerstwa skarbu zatwierdzenie tekstu i wyglądu losów loteryi fantowej, na cele sanatoryum dla piersiowo chorych nauczycieli. Komitet loteryjny ukończył wszystkie przygotowawcze prace i z końcem maja br. losy tej loteryi znajdą się w obiegu. Zewnętrzna strona losów, według projektu i wykonania artysty malarza, Mieczysława Piotrowskiego, przedstawia się bardzo pięknie i sprawia artystyczne wrażenie.

Obecnie rzeczą będzie społeczeństwa poprzeć usiłowania nauczycielstwa. Celem rozsprzedaży losów na sanatoryum nauczycielskie, zawiązały się osobne komitety w Krośnie, Obertynie i Trembowli, a również ruska organizacya nauczycielska „Wzaimna pomicz“ w Stanisławowie, uchwaliła jednogłośnie poprzeć akcyę loteryjną na cele sanatoryum. Należałoby, aby komitety takie potworzyły się w każdem mieście i miasteczku, a nawet i po wsiach.

Gdzieby zachodziła potrzeba informacyi, wyszle K. O. N. delegata. Na liczne listowne i ustne zapytania, oświadcza wreszcie Wydział „Ogniska“, że powstać mające sanatoryum, przeznaczone będzie także dla nauczycielstwa szkół średnich, tak samo bez różnicy narodowości i wyznania. Wobec tego i nauczycielstwo szkół średnich powinno wziąć udział w rozsprzedaży losów i poprzeć to szlachetne dzieło we wspólnym interesie.

Z ruchu muzycznego. Dnia 20. bm. odbył się wieczór inauguracyjny „Sekcyi muzycznej“ „Związku nauczycielek“, w lokalu własnym przy ul. Klonowicza l. 7. Wieczór rozpoczęła przemową p. K. Tarnawska, wykazując potrzebę i użyteczność takiego związku, mającego na celu wzajemne wspieranie nauczycielek muzyki i ewentualne ich kształcenie. W dalszym ciągu wzięły udział pny Setmajerówna, Skibińska i p. Kochańska. Wieczór ów został urządzony staraniem p. J. Laureckiej prezesowej Sekcyi muzycznej „Związku nauczycielek“.

Egzaminy uczniów prywatnych w gimnazyum im Franciszka Józefa we Lwowie odbędą się dnia 15. i 16. czerwca. (15. o godz. 8 rano, pisemny). Terminu innego nie będzie. Wpisy do kl. I. odbędą się 21. czerwca o g. 10 rano, egzamin wstępny zaś do kl. I. dnia 3. i 4. lipca. Przy wpisie konieczną jest metryka, tudzież świadectwo ponownego szczepienia ospy.

Memoryał lekarzy pogotowia ratunkowego. Wobec oferty, wniesionej przez zarząd Polikliniki co do objęcia agend pogotowia za rocznym ryczałtem 20.000 kor., lekarze pogotowia odbyli kilka posiedzeń. Omówiwszy warunki, wśród jakich zarząd Polikliniki chce objąć na siebie udzielanie pomocy lekarskiej, doszli lekarze do wniosku, że z wielu względów warunki te wpłynęłyby niekorzystnie na dalszy konieczny rozwój pogotowia ratunkowego. Dlatego postanowiono zaproponować radzie miejskiej, aby pozostawiła dzisiejszym lekarzom pogotowia dalsze losy pogotowia ratunkowego w tym samym lokalu i nie żądają oni na ten cel więcej, aniżeli Poliklinika, tj. 20.0000 kor. rocznie. Gdyby przyszło walczyć z deficytem, lekarze są zdecydowani bezinteresowną pracą i innymi środkami deficytu uniknąć, aby tylko nie narazić tej pożytecznej instytucyi na szwank. W tym duchu memoryał wręczyli onegdaj pp. dr. Haisig i dr. Kruszyński prezyd. m. p. Ciuchcińskiemu.

Wycieczka młodzieży polskiej do Jaremcza wyrusza w niedzielę 7. czerwca br., wyjazd ze Lwowa osobnym pociągiem o godz. 6 minut 40 rano: przyjazd do Jaremcza o godz. 12 minut 47 w południe. Po objeździe w parku p. Lankosza odbędzie się festyn urozmaicony koncertem muzyki i mnóstwem różnorodnych zabaw i miłych niespodzianek. Po festynie o godz. 9 w sali p. Hanusa „Wieczór rozmaitości“, po którym nastąpią tańce. Nocleg w Jaremczu tani i wygodny. W poniedziałek 8. czerwca o godz. 9-ej rano odbędzie się wiec młodzieży polskiej z porządkiem dziennym: „Dzisiejsze ideały młodzieży i ich urzeczywistnienie“.

Po wiecu wspólne wycieczki bądź piesze, bądź koleją dla poznania Jaremcza. O godz. 6 minut 45 wieczorem wyjazd z Jaremcza — powrót do Lwowa o godz. 11 w nocy.

Bilety wycieczkowe ze Lwowa do Jaremcza i z powrotem upoważniające do wolnego wstępu na festyn nabywać można po cenie 6 koron w lokalu Tow. przy ul. Chorążczyzny l. 11, gdzie zasięgać można codziennie w godzinach wieczornych informacyi co do szczegółów wycieczki.

Przypadkowy postrzał. Ilko Feduszczak, parobek zatrudniony w handlu p. Maryana Lasockiego i Ski przy placu Maryackim l. 9, uległ wczoraj w nocy przypadkowemu postrzeleniu w lewą nogę, poniżej pachwiny, skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z bronią, swego kolegi Edwarda Ligońskiego, ucznia bronzowniczego. Postrzelonego opatrzyło pogotowie Towarzystwa ratunkowego a następnie przewiozło go do szpitala powszechnego.

Złamanie ręki. Anna Wendyk, wieśniaczka z jednej z okolicznych wsi, upadła wczoraj rano na chodniku, spiesząc na targ w rynku tak nieszczęśliwie, że złamała sobie lewą rękę.

Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje mówi stare przysłowie, ale teraz trzeba dodać, że jeśli mu Pan Bóg nie da, to on sobie sam weźmie. Tej korektury przysłowia trzyma się Anna Smichówna. Przyszła ona do swej przyjaciółki, Rozalii Bidnowicz, służącej u Weisów na noc. Rano wstała o 5-tej godzinie i zaopatrzyła się w parę trzewików, chustkę i parasol, bo rano był deszcz, poszła na spaeer i nie pokazała się więcej.

Na świeżą koniczynę chodziła Anna Wąs, ale nie w tym celu, aby się paść, ale by jej nakraść. Zauważył to jednak, Alfred Jasser, zarządca cegielni na Pasiekach, a nie chcąc z nikim dzielić się koniczyną, zasadził na złodziejkę woźnicę, który ją przychwycił na gorącym uczynku i oddał na policyę. Osadzono ją w aresztach, gdzie rozmyśla obecnie nad zmienną koleją losów.

Znudziła się żona Bolesławowi Borowskiemu i zamieszkał na wiarę z Stanisławą Mleko, meldując ją na policyi jako żonę. Jednak starych i uczciwych obyczajów matka jej, niechce pozwolić córce na takie wstrętne pożycie i nie mając możności aby wypędzić Borowskiego, poprosiła policyę o interwencyę.

Jeszcze z bucikami historya. Terminator Alexandra Kołcia, Stanisław Kozicki, odniósł gościowi dwie pary podzelowanych bucików a pobrawszy za nie zapłatę 6 k. 20 h., nie wrócił już.

Zaopatrzywszy się w gotówkę swojej żony w kwocie 30 koron, zabrał się Jan Dziuba z domu, pozostawiając dwuletnie dziecko bez opieki.

Zmiana własności. Dobra Brody, własność spadkobierców Schmidta, nabył ks. Lubomirski za cenę około pięciu milionów koron. Dobra te mają być obrócone na parcelacyę dla ludności polskiej z Poznańskiego.

O pomnik dla śp. dra Jordana. W Krakowie zawiązał się komitet, na którego czele stanął, prezydent miasta Krakowa, dr. Leo, celem uczczenia pomnikiem pamięci dra Henryka Jordana. Komitet wydał gorącą odezwę, w której, powołując się na wielkie zasługi śp. dra Jordana, położone dla dobra młodzieży, zwraca się do ofiarnych serc polskich z prośbą o składanie choćby drobnych ofiar na pomnik, mający stanąć w Krakowie, jako widomy znak wdzięczności społeczeństwa dla wielkiego przyjaciela młodzieży.

Ze Stryja zbiegł 16-letni Michał Mamarosz, syn Maryana, uczeń III. klasy gimnazyalnej, ubrany w mundur studencki. Zbieg jest ciemnym szatynem, średniego wzrostu o twarzy podłużnej o orlim nosie.

— **Strejk piekarski w Krakowie** jeszcze nie ukończony, chociaż tak dalece odczuć się nie daje. Piekarnie wojskowe, oraz chleb morawski zaspakajają w zupełności zapotrzebowanie, brak tylko bułek i pieczywa t. zw. luksusowego z powodu, że z kilku piekarń, które piekły bułki przy pomocy terminatorów strejkujący czeladnicy zabrali terminatorów i umieściwszy pod swoim dozorem wypłacają im pewien zasiłek dzienny. Jak do tej chwili żadna ze stron, tj. ani majstrowie, ani czeladź nie chce nic ustąpić ze swoich warunków, dlatego nie można przewidzieć końca strejku.

Zabawna odpowiedź.

W skrzynce do listów londyńskiego „Answers“ umieszczono zabawną odpowiedź, daną jakiemuś obrażonemu, który pod pseudonimem „Indignant“ zwrócił się do tego tygodnika. Odpowiedź brzmiała jak następuje:

„Indignant“ donosi mi, że w jego sąsiedztwie obnoszono pamflet, w których „Indignant'a“ nazwano człowiekiem o ograniczonej inteligencyi („of limited intelligence“). Obrażony zapytuje więc, czy przeciwko autorowi i wydawcy pisma wytoczyć może skargę o obrazę i czy w tym wypadku ma zachęcać go do wytoczenia procesu. Nie jestem wprawdzie prawnikiem z zawodu i waham się z oświadczeniem, czy w wyrazie tym mieści się obraza, lub nie, radzę jednakże „Indignant'owi“ bez zastrzeżeń, aby kieszeni adwokackich nie wypychał pieniędzmi. A gdyby ostatecznie udał się pod opiekę adwokata i wytoczył sprawę, to przewiduję następującą pogadankę pomiędzy, nim a adwokatem strony przeciwnej:

Adwokat: Uważasz się pan za obrażonego tymi wyrazami?

Skarżący: Ma się rozumieć!

Adwokat: Zaprzeczasz więc, jakobyś był człowiekiem o ograniczonych zdolnościach umysłowych?

Skarżący: Oczywiście!

Adwokat: A zatem pan przypisujesz swojej osobie nieograniczone zdolności umysłowe?

Skarżący: To jest — nie — bo...

Adwokat (ostrym tonem): Odpowiedz mi pan na moje pytanie: Jesteś pan o nieograniczonej inteligencyi lub nie?

Skarżący (w rozpaczy): Nie!

Adwokat: A więc pan przyznajesz, że nie posiadasz ani ograniczonych, ani nieograniczonych zdolności duchowych! Stąd wynika, zdaniem mojem, że pan wogóle żadnych nie posiada zdolności umysłowych. Dziękuję panu. To mi zupełnie wystarcza. Nie będę pana nużył dalszemi pytaniami!

Biedny „Indignancie“; prawo jest rzeczą straszliwą!

Ściślejsze wybory do Rady miejskiej.

Dotychczas ukończono już roboty skrutacyjne w 6 salach. Wczoraj ukończono skrutynium w trzech salach.

W sali I., gdzie w komisyi brali udział radni pp. Beiser (przewodniczący) i Hawranek, oddano głosów 671. Absolutna większość 336. Na 6 lat otrzymali ponad absolutną większość pp.: 1) Phillipp 575, 2) Bieniecki 554, 3) Sklepiński 550, 4) Bardasz 488, 5) Czarnecki 437, 6) Soleski 429. 7) Ciechulski 414, 8) Ichnatowicz 411, 9) Getritz 406, 10) Chołodecki 396, 11) Zgórski 396, 12) Platowski 390, 13) Töpfer 382, 14) Ohly 381, 15) Bartoń 373. Poniżej absolutnej większości otrzymali pp.: Schneider 317, Wenzel 306, Maresch 279, dr. Pazdro 278, dr. Dobiecki 273, Witosławski 272, Terenkoczy 272, dr. Hornung 266, dr. Liptay 264, dr. Chlamtacz 260, dr. Stahl 243, Łaski 238, dr. Janelli 235, Hudec 118, Brandstädter 3. Z kandydatów na 3 lata otrzymali ponad absolutną większość pp.: 1) Wallek 583, 2) Garczyński 388. Poniżej absolutnej większości: pp. Dąbrowski 272, Kostrzewski 68. W sali II. pracowali: pp. Friedrich (przew.) Thom, Bartoń, Dec i Kupferschmidt. Oddano głosów 588. Absolutna większość 294. Na 6 lat otrzymali ponad absolutną większość pp.: 1) Phillipp 516, 2) Czarnecki 465, 3) Bardasz 461, 4) Soleski 450, 5) Ciechulski 444, 6) Ihnatowicz 438, 7) Getritz 432, 8) Bieniecki 430, 9) Zgórski 430, 10) Ohly 429, 11) Platowski 418, 12) Toepfer 413, 13) Bartoń 412, 14) Sklepiński 411, 15) Wenzel 380, 16) Chołodecki 362.

Poniżej absolutnej większości otrzymali pp.: Schneider 259, Maresch 203, Hudec 193, Terenkoczy 181, Witosławski 172, dr. Liptay 162, dr. Dobiecki 160, dr. Hornung 157, dr. Pazdro 152, dr. Chlamtacz 151, Łaski 136, dr. Janelli 132, dr. Stahl 129, Brandstätter 5. Na 3 lata otrzymali ponad absolutną większość pp.: Wallek 446, Garczyński 439. Poniżej absolutnej większości pp.: Dąbrowski 147, Kostrzewski 135.

W sali VI. w skład komisyi wchodzili pp.: dr. Wasung (przew.), Garczyński i Janelli. Oddano głosów 422. Absolutna większość 212.

Na 6 lat otrzymali ponad absolutną większość pp.:

1) Philipp 366, 2) Bardasz 312, 3) Schneider 304, 4) Bieniecki 299, 5) Sklepiński 285, 6) Soleski 242, 7) Czarnecki

241, 8) Ihnatowicz 236, 9) Maresch 236, 10) Ciechulski 231, 11) Zgórki 227, 12) Getritz 225, 13) Töpfer 222, 14) Ohly 222, 15) dr. Dobiecki 218, 16) Platowski 215, 17) Bortoń 212.

Poniżej absolutnej większości otrzymali pp.: Dr. Liptay 198, dr. Hornung 194, dr. Pazdro 194, dr. Chlamtacz 191, Witosławski 186, Chołodecki 185, Terenkoczy 179, dr. Janelli 177, Wenzel 175, dr. Stahl 173, Łaski 165, Hudec 127.

Na 3 lata otrzymali ponad absolutną większość pp.: 1) Wallek 315, 2) Garczyński 239.

Poniżej absolutnej większości pp.: Dąbrowski 193, Kostrzewski 84.

Dotychczas w sali I., II., III., VI., VIII. i X., oddano 3297 głosów. Absolutna większość 1649. Z kandydatów na 6 lat otrzymali ponad absolutną większość pp.: 1. Philip 2896, 2. Sklepiński 2475, 3. Bardasz 2428, 4. Bieniecki 2424, 5. Soleski 2085, 6. Czarnecki 2055, 7. Schneider 1952, 8. Töpfer 1880, 9. Ihnatowicz 1867, 10. Ciechulski 1838, 11. Getritz 1820, 12. Bartoń 1797, 13. Zgórski 1789, 14. Ohly 1749, 15. Platowski 1732, 16. Chołodecki 1698. Poniżej absolutnej większości otrzymali pp.: Maresch 1590, Wenzel 1455, dr. Dobiecki 1450, dr. Hornung 1430, Witosławski 1430, dr. Chlamtacz 1421, dr. Pazdro 1421, dr. Liptay 1414, Terenkoczy 1390, dr. Stahl 1298, dr. Janelli 1261, Łaski 1255, Hudec 777, Brandstädter 17, Piepes-Poratyński 1. Z kandydatów na 3 lata otrzymali ponad absolutną większość pp.: 1) Wallek 2513, 2) Garczyński 1881. Poniżej absolutnej większości pp.: Dąbrowski 1384, Kostrzewski 592.

Z Rady miejskiej.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miasta Lwowa, postawił radny p. Jaworski wniosek, który przyjęto, aby prezydent przed uchwaleniem budżetu asygnował nauczycielom zapomogi, już uchwalone. Dalej przyjęto wniosek p. Wassunga, aby jako przedstawienia dobroczynne, uwolnione od opłat gminy, uważać tylko takie przedstawienia, które dane są wyłącznie w tym celu, aby przyjść z pomocą instytucyom i fundacyom dobroczynnym.

Wszystkie prywatne towarzystwa i prywatne osoby mogą zawsze dawać przedstawienia i koncerty na cele dobroczynne bez opłaty od biletów, zaś zawodowi przedsiębiorcy mogą dawać przedstawienia na cele dobroczynne tylko w Wielkanocną niedzielę, Zielone Świątki i Boże Narodzenie. W innych dniach tylko wówczas, jeśli złożą, co najmniej połowę dochodu brutto z rozsprzedanych biletów na zapowiedziany w afiszach cel dobroczynny.

Następnie uchwaliła Rada do dwu miesięcy przeprowadzić reorganizacyę urzędu budowniczego (szczęśliwy, kto w to uwierzy! *przyp. Red.*).

Panoramie Racławickiej uchwalono udzielenie pożyczki w kwocie 7.500 koron, spłacalnej w ratach półrocznych, z warunkiem, że budynek będzie naprawiany pod nadzorem magistratu (pewno urzędu budowniczego), że panorama nie będzie ze Lwowa zabrana przed spłaceniem pożyczki i że trzy szkoły miejskie będą mieć raz na rok bezpłatne bilety wstępu do panoramy.

Śmierć na kwiatach.

(Do ryciny).

Kasyerka Helena Grosch, zatrudniona w kawiarni w Nagyvárad, skończyła samobójstwem przy użyciu całej fantazyi w godzinie śmierci.

Po hucznie spędzonej nocy, przy dźwiękach muzyki i szampana, wróciła do domu, przebrała się w strój panny młodej i położywszy się na wysłanej kwiatami otomanie, celnym wystrzałem w skroń, odebrała sobie życie. Powód samobójstwa nieznany.

TELEGRAMY.

Ukraińskie żale.

Wiedeń. W sprawie nagłego wniosku p. Ceglińskiego zabierali jeszcze głos posłowie, Ostapczuk, Dniestrzański i starorusin p. Hlibowicki. Temu ostatniemu ukraińscy radykali bezustannie przerywali, ale niezdołali wyprowadzić mówcy z równowagi.

Generalny mówca przeciw wnioskowi hr. Dzieduszycki dał szeroki pogląd na rozwój stosunków polsko-ruskich, a następnie na rozwój anarchicznych idei wśród pewnej części społeczeństwa ruskiego. Z żelazną logiką wykazał bezzasadność zarzutów co do rzekomych szkół utrakwistycznych. Mowę, która siłą swą i przedmiotowością wywarła wielkie wrażenie, przyjęto gromkiemi oklaskami.

W głosowaniu nagłość wniosku p. Ceglińskiego odrzucono 158 głosami przeciw 114.

Hołd dziatwy.

Wiedeń. W Schoenbrunie odbył się wczoraj przed poł. hołd wiedeńskiej dziatwy szkolnej dla cesarza. W uroczystości wzięło udział 82.000 dzieci; chłopcy mieli na sobie ciemne ubrania, dziewczęta białe sukienki, z wstęgami państwa i kraju. Na terasie zamkowej ukazał się cesarz z członkami domu cesarskiego, ciało dyplomatyczne, ministrowie, dygnitarze dworscy i zaproszona publiczność. Dzieci przy akompaniamencie fisharmonii odśpiewały hymn, podnoszący cnoty monarchy, poczem pani Bleitreu z Burgteatru wygłosiła wiersz „Austrya“. Nastąpiła apoteoza, dzieci ustawiły się tak, że zastępy ich uformowały kształt liter początkowych imion cesarza i cyfrę 60. Cesarz zeszedł z terasy do parku i wzruszony dziękował aranżerom za manifestacyę, która wielkie uczyniła na nim wrażenie. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem hymnu cesarskiego. Hołd dzieci w Schönbrunie nie odbył się jednak bez wypadków.

Gorąco i długie czekanie wywołało wiele zasłabnięć wśród dzieci. Poszczególnym partyom dzieci towarzyszyło 26 lekarzy, na miejscu zaś utworzono specyalne baraki. Pomimo to wypadków było mnóstwo. Źródła oficyalne podają listę, obejmującą 213 wypadków, inne jednak, jak *N. Fr. Presse*, liczą ich do 1000. Przeważnie zachodziły wypadki lekkiego omdlenia, krwawienia z nosa i porażenia słonecznego. W 15 wypadkach udar słoneczny był silny.

Wrzenie antyniemieckie w Pradze.

Praga. Wczoraj na przedmieściu Pragi, Vinohrady, koło godz. 2·30 rano policyant, przechodząc koło nowego teatru niemieckiego, aresztował 16-letniego kelnera w chwili, gdy chciał z rewolweru dać ostry strzał w okno mieszkania portyera teatru niemieckiego. Przy aresztowaym znalez iono siedm ostrych nabojów.

Ofiary marszu.

Salcburg. Wskutek gorąca i uciążliwego marszu zachorowało tu 300 rezerwistów i 200 żołnierzy czynnych.

Przeciw pornografii.

Paryż. Wczoraj otwarto tu pierwszy międzynarodowy kongres przeciw literaturze pornograficznej.

Sprawa Eulenburga.

Berlin. Jeden z berlińskich dzienników donosi, że Harden otrzymuje listy z pogróżkami, zwłaszcza z Włoch i Niemiec, iż będzie zamordowany, jeżeli w procesie przeciwko Eulenburgowi skompromituje inne jeszcze osobistości.

Proces o spisek.

Petersburg. Przed sądem wojennym rozpoczął się proces przeciw 11 członkom partyi rewolucyjnej, oskarżonym o spisek na życie głównego prokuratora wojennego Pawłowa, ministra sprawiedliwości Szczegłowitowa i dyrektorów więzień Maksymowskiego i Iwanowa. Głównym oskarżonym jest niejaki Trautenberg, zwany „Karolem“, o którym wspomniał Stołypin w swej mowie o Finlandyi i zarzucił, że T. był głównym inspiratorem spisków finlandzkich. Wśród oskarżonych znajdują się 4 kobiety. Rozprawa prowadzoną jest przy drzwiach zamkniętych.

Posłowie w więzieniu.

Petersburg. Wczoraj posłowie pierwszej Dumy, skazani za podpisanie odezwy wyborskiej, rozpoczęli odsiadywać karę, z wyjątkiem kilku, którym karę odroczono.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Biedny chłopiec sierota, chciałby wstąpić jako terminator do jakiegolwiek rzemiosła, najlepiej do lakiernika. Łaskawe oferty przyjmuje Administracya „Gońca Polskiego“, Lwów Podwale 7.

Panna l. 22, przystojna szatynka, szlachetnego serca, miła, pracowita, gospodarna i cierpliwa, posiadająca wyższe studya, mająca 8000 K posagu, pragnie wyjść za mąż. — Bruneci, na rządowem stanowisku, mają pierwszeństwo. Oferty, pod „Tuberosa“ do „Gońca Polskiego“, Lwów Podwale 1.

Zdolny maszynista drukarski (amerykaniarz) poszukuje zajęcia we Lwowie lub też na prowincyi. Adres do redakcyi „Wieku Nowego“ pod „amerykaniarz“. 828

Osoby (panie i mężczyźni) w sferach kupieckich dobrze wprowadzone znajdą dobry zarobek za stałą płacą. Zgłosić się między godziną 2—3 popołudniu. Lwów, Podwale l. 7.

Sklep z domem mieszkalnym, kryty dachówką, z piwnicami pod sklepem, dwa kilometry od stacyi kolejowej przy gościncu rządowym, zaraz do sprzedania. Bliższych informacyj udzieli Kółko rolnicze w Łukowcu, poczta Nowosielce koło Żurawna. 816

Chłopców i kobiety do roznoszenia gazet poszukuje się. Zgłosić się Lwów, Podwale 7.

Panowie i Panie do poszukiwania anonsów za stałą płacą zostaną przyjęci Friedrichów 7 II. p., między 2 a 3 popołudniu.

Najpiękniej, najszybciej i najtaniej wykonuje
Bilety wizytowe,
Zaproszenia ślubne
i t. p.
Zakład litograficzny
we Lwowie, Wałowa l. 19.

Kawaler przystojny, 23 lat, przeszło 8 lat dyetaryusz rządowej instytucyi, starający się o posadę stałego woźnego, poślubi pannę kucharkę lub pokojówkę. — Zgłoszenia nieanonimowe Fiałkowski 525, Gródek Jagielloński poste restante. 812

Zgubiony pularesik z drobną kwotą przy ul. św. Piotra i Pawła jest do odebrania u Janowskiego architekty, Rynek 3.

1000 robotników kopalnianych umieścimy zaraz do Śląska. Poszukujący pracy wszelkich zawodów znajdą umieszczenie. — Dostarczamy zapotrzebowaną służbę domową, gospodarczą, restauracyjną, hotelową. Biuro LWÓW, Ormiańska 30. 817

Jest do wynajęcia zaraz mieszkanie suche, słoneczne, widne, złożone z 5 pokoji, łazienki, pokoju służbowego, z wszelkiemi wygodami. — Niesiołowski, Stryjska 12 b. I. p. 815

Poszukuje się panny uzdolnionej w krawieczyźnie. Pańska 13 parter. 821

Kto chce cokolwiek sprzedać lub kupić, kto potrzebuje pieniędzy niech się zgłosi Fridrichów 7 II. p.

Cukiernia Bienieckiego poszukuje subjekta zdolnego, w średnim wieku, dział drożdżowy, lody itp., porozumienie Karola Ludwika l. 11, Lwów.

HANDEL KORZENNY jest tanio z powodu wyjazdu do odsprzedania — przy ulicy Leona Sapiehy l. 19.

Rymowski Aleksander niech się zgłosi do Cukierni Bienieckiego. 819


820

Recepta na Prusaków.

Znajduję się w przemysłowej „DŹWIGNI“. — Wystarczy przysłać raz na kwartał 1 koronę pod adresem: Redakcya „Dźwigni“, Lwów.

WSZELKIE KUPONY
I WYLOSOWANE PAPIERY WARTOŚCIOWE
wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów
KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO.

Młody utalentowany człowiek, znajdzie stałe literackie zajęcie.
Pisemne zgłoszenia pod „Stały“ do Administacyi „Gońca Polskiego“.

Kazimierz Gergowicz
przedtem Antoni Kozłowski
we Lwowie, ulica Halicka 15.
SKŁAD PAPIERU
przyborów do pisania, rysowania i malowania, towarów galanteryjnych i dzieł sztuk pięknych.

Wina węgierskie białe i czerwone naturalne w smaku, dostarczam w 5 klgr. beczułkach (około 4½ litra) franco i tak:

wina z roku	1907 r.	3·—	kor.
„ „	1904 r.	4·—	„
„ „	1900 r.	4·60	„
„ „	1895 r.	5·85	„
„ „	1890 r.	7·—	„
„ „	1880 r.	9·90	„

Wina lecznicze
Z. ALTNEU
Versaz 29. — Węgry.

FILIA PRAGSKIEGO BANKU KREDYTOWEGO

Zakład centralny w Pradze. Filie w Kolinie i Ołomuńcu. Ekspozytur w Brodach.

Wpłacony kapitał akcyjny K 6,000.000. — Fundusze rezerwowe i gwarancyjne K 3,200.000. — Korzystne załatwienie wszelkich transakcyj bankowych i lokacyj kapitałów.

Kupno i sprzedaż papierów wartościowych. Przeprowadzenie wszelkich obrotów giełdowych na targach krajowych i zagranicznych.
Promesy, Losy (Sprzedaż losów za wypłatą w rachunku bieżącym). — Otwieranie kredytów i udzielanie zaliczek na podkład papierów wartościowych. — Przyjmowanie w przechowanie i w zarząd papierów wartościowych. — Ubezpieczanie losów i efektów od strat z powodu wylosowania. — Wykupno płatnych kuponów i wylosowanych papierów wartościowych. — Listy polecające i akredytywy na sezon podróży. — Eskont weksli. — Inkasa i wypłaty w kraju i na miejsca zagraniczne. — Wkładki pieniężne na książeczki wkładkowe (podatek rentowy opłaca Bank) oprocentowuje aż do odwołania po

4½%

na asygnaty kasowe i w rachunku bieżącym wedle umowy.

Oddział komercyalny.

Finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych i budowli publicznych, kredyt na podatki i cła. — Zaliczkowanie faktur towarowych. — Kupno i sprzedaż w drodze komisowej towarów i zaliczkowanie tychże.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południn.	po południn.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·05*	5·57	9·30
Czerniowiec	„	—	—	6·40*„	12·20*
Stanisławowa	5·40	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12.40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**przed południn.**	**po południn.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*		10·33
Czerniowiec	—	9·10*„	—		2·50*
Stanisławowa	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	4·00		10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35II
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od 28/5 do 13/9, Z w niedzielę i święta, a od 1/6 do 30/9 codzień; *„ od 15/7 H tylko w niedzielę; D od 1/7 do 31/8 co dzień. T od 1/6 do 30/9 w niedzielę i święta, B od 1/7 do 31/8 w niedziele i święta.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO“, PODWALE 7, pod zarządem ANDRZEJA MASTAIA.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.